Rok 23. Kraków, dnia 7 Kwietnia 1891 r. Nr. 7.



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Do Królowej Polski.

(W uroczystość poświęcenia Jej obrazu na Skałce).

Dzisiaj do Ciebie, Polski Królowo,
Co Jasnejgóry broniłaś wzgórz,
Polskiej modlitwy serdeczne słowo
Płynie... Ty u stóp Syna je złóż.
Ty... dziś na Skałce uwidoczniona,
Jaśniej nam w przyszłość spoglądać daj —
I wiernych Twoich przytul do łona,
Niech nas swobody owionie maj.

Spraw Panno Święta, aby nam społem
Miłości, zgody, grał w piersiach ton,
By nikt z spodlonem nie poszedł czołem
Przed swej Królowej niebieski tron.
By wszyscy jedno cenić umieli,
Włościanin z panem by razem szedł,
By nas pilnując stróże-anieli
Do upragnionych powiedli met!

Spraw, by zaszczyty nas nie mamiły,
Aby w nas nigdy nie zamarł duch,
Aby nam zawsze starczyło siły
Wraże zapędy rozbijać w puch.
Niechaj się nigdy złe nas nie czepia,
Miłością kraju drga każdy nerw,
Niech dostojeństwo nas nie oślepia,
Niech zdrowych krzewów nie toczy czerw.

Ty, coś Królową jest ziemi Piasta,
O Matko!.. chciej nam Swą pomoc nieść,
By pokolenie, co dzisiaj wzrasta,
Ojczyznie dało chwałę i cześć!
Niech matki nasze z serca swych dzieci
Nienawiść bratnią z korzeniem rwą,
Niech im wśród drogi z gwiazd jedna świeci,
Którą „miłością Ojczyzny“ zwą.

Tyś nam Królową, o Matko Boża, —
My... Tobie wiernie oddany lud,
Dziś u obrazu Twego podnóża
Błagamy: „Matko! ukaż ten cud,
Że Polski dzieci jedną rodziną!“
I Syna Twego łaskę nam zbliż,
Niech dni rozpaczy na zawsze miną,
Niech się niewoli rozpadnie krzyż!

Niech zmilknie zgrzyt ten w naszej ziemicy,
Co wstrętnem echem tak dziko gra:
Nie daj znów dożyć dni Targowicy,
Po których jeszcze dziś płynie łza!
A kiedy wszystkie tej Polski syny
Będą znów sobie jak bratu brat,
Bóg — jak ksiądz Marek rzekł — zmaże winy,
I wolną Polskę znów ujrzy świat!

ROZMOWA GROBÓW.

Na Wawelu wśród nocnej ciemnicy
Mówi kaplica do kaplicy:

Kaplica pierwsza:

Cieszmy się, bo tu w Galicji
Myślą o naszej restauracji,
Konserwatorzy i artyści,
Każdy odnawia nas i czyści.

Kaplica druga:

Więc gdy ta chęć jest w tym narodzie,
To patrjotyzm chyba w modzie?

Kaplica trzecia:

Tak, przywiązanie u nich duże
Do Polski w księgach i marmurze,
Lecz do tej, która stoi żywą,
Robią ci ludzie minę krzywą,
I radziby — to znać z ich miny —
Oprawić Polskę w pargaminy —
Lub zmienić w cmentarz, gdzie bez liku
Żadnych posągów i pomników.
Nad bramą dać marmuru lapis —
A na marmurze taki napis:
„Kto nie jest **konserwator** — tysta —
Z tego cmentarza nie korzysta,
Demokracji do Polski onej
Pod karą ostrą wstęp wzbroniony.“

Kaplica czwarta:

Skoro to tacy patrjoci,
To niech mnie żaden z nich nie złoci,
Bo ta ich praca licha warta.

Stańczyk:

Niech będzie sztill kaplica czwarta.

Djabeł krakowski (śmiejąc się):

O tak! bądź cicho grzeszna Pani!
Twój stronny sąd ich **polskość** rani...
Oni **Trzeciego** także **Maja**
Na tym **cmentarzu** chcą zapleśnić,
Gdyby go można **ucieleśnić,**
Choćby posągiem Kołłątaja
I do warchołów rzec z zapałem:
„**Ta Polska** naszym ideałem!
Pójdźcie i wy **tu** w bratniej zgodzie,
Niech będzie **jeden** duch w narodzie.“

Urywek z listu jednego męża.

.... żona zaś moja tak się przed świętami spowiadała, komunikowała, biegała po rekolekcjach, pasjach i wszelakich nabożeństwach, że sądziłem iż na święta będę miał żoneczkę dobrą jak anioł, łagodną jak baranek, cierpliwą i grzeczną — a tu tymczasem jak była djablicą z piekła rodem — tak nią została.

Pokazuje się z tego, że jak co złe z gruntu — to nawet ojcowie Jezuici tego nie przerobią. Dla tego wziąłem babę pod klucz i niepuszczam nawet na nabożeństwa przez życzliwość dla Jezuitów, żeby im dobrej opinji nie psuła, bo jaki taki widząc takiego nieznośnego babsztyla gotów pomyśleć, że to ojcowie Jezuici tak jej w głowie przewrócili. A po co ja mam robić im taką krzywdę? Gotowi mnie jeszcze wykląć z ambony, bo to oni podobno tych specyfików mają takie zapasy, że niemi bez rachuby szafują.

„Djabła krakowskiego“ to podobno już tak klątwami na wszystkie boki pookładali, jak osy — nieprzymierzając — żądłami konia. Dziękuję za to, żeby mnie tak mieli obstawiać klątwami jak plastrami p. Rigollot'a — wolę się nie narażać i żyć z nimi w zgodzie. Może przynajmniej za to na obiadek zaproszą. A jadają obiadki — niech ich nie znam — palce oblizywać i żeby człowiek miał cztery żołądki, toby mu karmy nie brakło. — Mój Boże! nie ma to jak takim ojcom duchownym!

PO POGROMIE STAŃCZYKÓW
w Radzie powiatowej.

Chodź sekretarzu — marszałek rzecze, —
Po co nad klęską chmurzyć swe czoło?
Choć los nas dzisiaj rózgami siecze,
Trzeba ustąpić — wesoło.

„Warchoł“ zwycięzca, my zwyciężeni —
Jednak się dźwigniem kiedyś z pogromu,
Dzisiaj już klęski nic nie odmieni —
I nie ma walczyć już komu.

„Warchoł“ nas wszystkich otoczył w matni,
Na cóż by wszystkie skargi się zdały?
Czy to my pierwsi, czy my ostatni,
Co nędznie schodzim bez chwały?

Musimy dzisiaj ustąpić z drogi;
Mnie nie wybrali! Warchoły górą!
Lecz choć mnie spotkał upadek srogi,
Czemu spoglądasz ponuro?

Żal ci, że „warchoł“ będzie marszałkiem,
Mieszczuchy będą „nosy zadzierać“,
Szlachta straciła wpływ swój już całkiem,
I trzeba nam się... zabierać?

Choć nas spotkała dziś klęska taka —
Ja mam lekarstwo dobre na smutki,
Chodźmy więc razem zalać robaka —
Chodź ze mną — napić się... wódki!

Podsłuchane.

— Mój kochany, co to ma być ten klub polityczny i kto do niego należy?

— Ci sami, których dotąd zwano stańczykami.

— Więc to tylko zmiana szyldu?

— Coś podobnego.

— A to zły znak.

— Dla czego?

— Bo widzisz pewnej kategorji kupcy, jak mają bankrutować, to najprzód szyldy zmieniają. — Czyżby i stańczyki czuli się tak blizcy bankructwa?

KOŁOMYJKA.

XXVII.

A w Borszczowie — żeby zdrowie,
Jakoś pcha się bieda,
Gdy zabraknie nam pieniędzy,
Idziemy do żyda.

A żyd, gdy dasz gruby procent,
Nie bardzo uparty,
Od pierwszego — do pierwszego
Jest czem zagrać w karty.

Błoto po pas i choć strasznie
To żydowska dziura —
Przecie trafi się w wydziale
Jakaś synekura.

Bo nasz hrabia, pan marszałek —
Właściciel Mielnicy,
Da mi tam co — bo mam przecie
Protekcję w...spódnicy.

Jest miasteczek u nas dosyć,
Ale mało życia —
Nie ma komu by nas niańczył,
Rozwiązał z powicia.

Jest magnatów u nas pełno
A każden utyka —
Bo tu do łba im zalazła
Wielka polityka.

A. Bar.

Z teki myśliciela.

Medycyna przynosi wiele światła na ten świat, dlatego też wielu ludziom przyświeca w drodze na tamten świat.

Mężczyźni oglądają się na ulicy prawie zawsze za siebie, gdyż wiedzą o Orfeuszu, który obejrzawszy się, stracił swoją żonę Eurydykę.

Pijąc „na zdrowie“ najczęściej się wpada „w chorobę“.

Żona Lota zamieniła się dla tego w bałwan soli, żeby na świecie nie zbrakło „bałwanów“.

Ciało i dusza człowieka żenią się przy jego przyjściu na świat, a ten biedak musi przez całe życie płacić koszta weselne.

Prima Aprilis.

1.

Że w końcu lutego
Słoneczko ten tego —
Więc w marcu do żydów
Z paltotem ja idąc;
Bom wierzył, że wiosna
Już przyszła radosna.
Aż tu na Aprila
Patrzę, śniegu tyla,
I mroźny wiatr dmucha
I błotko psiajucha...
Więc widząc, że biéda,
Grzmię znowu do żyda,
I zmieniam potrosze
Zegarek na grosze,
I palto wynoszę,
Parasol, kalosze,
Klnąc wiosnę, że zwodzi,
I miast grzać nas... chłodzi.

2.

Bułgarji na Aprilis zrobiono nibyto,
Że jej miast Stambułowa Belczowa zabito.

3.

W Krakowie ktoś kogoś zwiódł także jak sądzę,
Sprzedawszy księgarnię za grube pieniądze.

4.

Hrabiemu Taaffemu we Wiedniu się szczęści,
Zlepił sztuczną większość sobie ze trzech części;
Zlepił sztuczną większość i będzie ją mieć on,
Pokaże się wkrótce kto zwiódł a kto zwiedzion.

5

Niech mi większe primaprilis kto w świecie po-
(każe,
Jak to, że car Carnotowi śle orderek w darze.

6.

Mówią, że „Czas“ chcąc pokazać
Jak jest katolicki,
W prima Aprilis się całował
Z N. Reformą w pyski;
A „Kurjer“ widząc, że są
Jak amant z kochanką,
Przyszedł prosić, by mu kwitek
Podpisać in blanko..
A p. Popiel, by uświęcić
Swięto pojednania,
W gładkich rymach wiersz napisał —
Wiersz na cześć powstania...
A do wiersza — idąc w ślady
Maestra Gomółki,
Napisał Mirecki z Gallem
Muzykę do spółki.
Co tak do łez rozrzewniło
Jednę tutaj kasę,
Że wyborcom Sokołowskiego
Dała reniów masę, —
I przyrzekła na pamiątkę,
By tę zgodę sławić,
Własnym kosztem pomnik ładny
Dla „Djabła“ postawić, —
Który ksiądz Załęski, sacer-
-dos respectabilis,
Będzie święcił całkiem gratis
W trzynasty Aprilis.

U DOKTORA.

— Jak mi Boga przy śmierci potrzeba, — tak cały tydzień przykładnie pościłem, jako prawy katolik a potem prócz święconego nic w ustach nie miałem.

— Więc opowiedzże mi pan szczegółowo, co pan jadłeś?

— Niby kiedy, panie konsyljarzu, czy we święta czy w poście?

— Najprzód w poście.

— Ano w poście — zacznę od środy — otóż we środę najprzód kawę z bułeczkami dwiema, potem śledzika w domu, bo moja żona pysznie go umie przyprawiać — z kaparkami, musztardą, rydzykami — delicje, panie konsyljarzu.

— No... potem naturalnie obiad.

— A za cóż to mnie pan konsyljarz bierze, czy ja to heretyk czy co, żebym gwałcił post święty i jadał w taki dzień obiad? O! to się na mnie nie pokaże, panie konsyljarzu.

— Więc pan nic nie jadłeś?

— A jeść jadłem, ale nie obiad, tylko śniadanie.

— Więc cóż pan jadłeś ostatecznie?

— Ano.. najsamprzód kawioru 20 deka i to zakropiłem wódeczką, potem sandacza z jajami i to zalałem trzema bombami pilznera, *denn der Fisch muss schwimmen*, jak to panu konsyljarzowi wiadomo; potem karp smażony z chrzanem, no i buteleczka wina — czego zwyczaj — potem kawa czarna, likier, — no i o tem byłem już na czczo do podwieczorku — a potem na kolację znowu sandacz — bo ja przepadam za sandaczami, — bomba piwa jedna, druga, trzecia — i tak było przez czwartek, piątek, sobotę, — ciągle da capo al fine. — A dopiero w niedzielę z okazji tak radosnej jak Zmartwychwstanie Pana Jezusa życzyliśmy sobie przy jajku i święconem wszystkiego dobrego, potem wódeczka, szynka z baranka wielkanocnego z tatarskim sosem, kiełbasa, ozór, głowizna — i piwa multum — a potem ciasta i wino — a potem poszliśmy z żoną do Trembaczyńskich i znowu jajko, wódeczka, szynka itd. i tak przez trzy święta, co kilka godzin gdzieindziej z okazji zmartwychwstania jajeczko, wódeczka, etc. nie trzeba panu konsyljarzowi mówić. Człowiek panie ma przecież serce nie z lodu, życzy ludziom dobrze, więc się życzyło to u Tatusińskich, to u Bajtałowiczów, to u Trzopskich, — ale też oprócz święconego nic w ustach nie miałem, skaż mnie Boże, — ani obiadu, ani kolacji, ani żadnej rzeczy, która jego jest i mimo to tak sobie czemś zepsułem żołądek — sam nie wiem czem — więc cóż mi radzisz doktorze?

— Oleum ricini.

— Ale czy to tylko postne lekarstwo, bo pamiętaj doktorze, że dziś piątek — a ja w piątek za nic w świecie z mięsem.

— Nie bój się pan, to będzie na samym oleju.

— I sądzisz konsyljarzu kochany, że mi to dobrze zrobi?

— Dopóki pan sobie sam źle nie zrobisz....

— A czemże mógłbym sobie źle zrobić?

— Poszcząc tak zapamiętale — i życząc ludziom tak często przy święconem....

— Drwisz doktorze z tradycji, z kościoła — fe, to nie ładnie — to farmazony tylko tak robią.

KOŁOMYJKA.

XXVIII.

Oj, tam w Turce — po turecku
We wydziale grają —
A że praca się popłaca,
Djety zbierają.

Oj, marszałek był tu taki —
Co liczył djety.
Sześćset złotych w jednym roku
Pobrał on niestety.

Poszedł ten marszałek sobie —
Bo się pozbył wioski,
Wziął go teraz pod opiekę —
Nasz Florek krakowski.

Aby w Turce lepiej było,
Rozwiązali radę —
Śmiali się z nas wszyscy święci!
Mieliśmy paradę.

Jak nam teraz.... powiem później —
Gdy przyjdzie ochota:
Strzeż się tutaj miły bracie —
Rusinów i błota.

Rusini tu szczerzą zęby,
Błoto w każdym kątku....
Niema ładu, niema składu —
I nie ma porządku. —

A. Bar.

Poufna rozmowa.

— A to ciekawe.

— No, co takiego?

— Patrzaj, dzisiajszą pocztą dostaliśmy ciekawe listy z rysunkami. Nic, żadnych słów, tylko rysunki same. Żona moja dostała przepysznie wyrysowaną srokę, córka papugę, zięć jelenie rogi a ja, ja profesor: ośle uszy.

— Ależ to oburzające!

— No, tak — możnaby się o takie rzeczy nawet obrazić, gdyby to nie było w prima Aprilis.

Krakowiaczek.

Płynął **Dunaj** płynął
Jaśniał kieby zorza
I niósł wszystkie wody
Do kochanki morza.

Po kropelce zbierał
Od ziemi swej matki,
Od braci potoków
Wyciągał ostatki.

Gdy miał wszystkich sprosić
Na zebranie walne,
Zabrało mu władzę
Potoczysko skalne.

Z katechizmu państwa sąsiedniego.

Profesor. Czy się powinno mówić: dochody państwa — czy zdobycze państwa?

Uczeń: Dochody są to pieniądze, które poddani dają dobrowolnie — gdy je zaś gwałtem prawie wydzierać trzeba — nazywają się łupem albo zdobyczą.

Przypadek.

Gdzieś przypadkiem za mieściną
Mieszkał w dworku szlachcic stary —
A żył w nim z córką Albiną,
I nazywał się Hilary.
Panna była jak aniołek —
Ja przypadkiem grosz zwąchałem.
Więc przypadek chciał: jak ciołek
Się w jej buzi zakochałem.
Ale stary bies przypadkiem
Nosił zawsze grubą lagę,
Więc się bałem zdybać z tatkiem —
I puściłem mu w nos blagę,
Że nie bywam w jego domu,
Że przypadkiem raz spotkałem...
Lecz z panienką pokryjomu
Co wieczora się schadzałem.
Ale stary coś ukradkiem
Śledził za córką jedyną —
I przydybał mię przypadkiem,
Gdy gruchałem z mą Albiną.
A że zawsze od przypadku,
Nosił szlachcic grubą lagę.
Więc przypadkiem rżnął po... karku
Za mą przypadkową blagę.

Zgt.

Podsłuchane.

— Tatusiu, co to znaczy dziennik?

— Dziennik widzisz Adasiu — to się nazywa pismo, które wychodzi codzień.

— A jakże się nazywa proszę tatusia takie pismo, które co noc wychodzi?

(Pytanie to zostało bez odpowiedzi)

Zagadka.

(znaleziona koło jednego hotelu.)

Postać wspaniała, jak się rzadko zdarzy,
Wzrostu olbrzyma, senatorskiej twarzy,
Wygląda na Bóg wie kogo, tymczasem
Niczem on nie jest.... jak carskim fagasem.

Piosnka litewska.

Gdzieżeś orle srebrnopióry?
Gdzieżeś ptaku?
Czemu skryłeś się za chmury
W nadpowietrznym szlaku?

Czemu, gdy my tu w niewoli,
Ciebie niema?
Czemuż w naszej smutnej doli
Wieczna gości zima?

Powróć z dawną twoją siłą
Orle biały!
Nas już wszystko opuściło —
Jedne łzy zostały...



Straż pożarna — ta **duchowa**...
Eminowicz niech się schowa!
Tak się zwija, leje, wrzeszczy,
Że z rakami kadź aż trzeszczy!

Tylko to trza mieć na względzie:
Że **on** zawsze pożar gasi,
A **ci** gasiciele nasi
Rozniecają ogień wszędzie.

Z głębokiej polityki.





Rosja wciąż wielbi swoje „bohy“,
I nic się w niej nie przeinacza,
Gdyż wszystkich zetrzeć chce na prochy,
Gdzie tylko może... łapę macza.

Bułgarów do rokoszu wzywa,
Rumun Madeja ma już łoże,
Nawet swobody Francja chciwa
Spokojnie dzisiaj spać nie może.

Car nienawidzi republiki,
Lecz dał ordery panu Carnot —
I lekkomyślne Francuziki
Dziś się w niedźwiedzie łapy garną.

Więc choć z Bismarkiem dziś na czele
Niemiecka prasa na to sarka, —
Ja się pytanie dać ośmielę:
Czy to nie zemsta jest... Bismarka ?

LIST KATZA.

Wielmożny Pon Diobeł!

Diese grojse harmidery wiborcze już ucichniały chwalicz Pana Boga. Jesce tylko gdzieniegdzie widać niewyprostowane gemby z gniewności filistyńskiej, ze chlop mały zwycienzył wielkiegi gurala niby Duwed Goliata ale powiadajom, że jedna duża figura jak sobie o tem wspomni to kladzie pióro w swoje kancelarji, palcem w nosie dlubie, co znaczy, że barzo jest markotna— ale zresztom cicho. I jobym nic jegimoszczi nie pisoł już o tem gdyby nie wielki gewałto list, który zaginoł a który znalaz jeden pachciaż i wiedząc, ze ja polok doł mi go psiecytać ciekawy cy to nie idzie o jaki zarobek — ale jo mu psiecytoł, że to jest tylko doniesienie iż jakiś potoczek wezbrał nagle i utopiał jakiegis goralika. Pachciaz sze zląknoł by jegi nie wzywali cy nie widzioł tęgi jak sze to stało i listu wzionscz nie chcioł a jo go też jegimoszczi psesiłom moze sze na co psida.

Autentyk znaleziony

między Limanową a N. Sączem.

Limanowa.

Kochany Kolego!

I tak ponieśliśmy porażkę, która jest tem fatalniejszą, że chodziło już tylko o 8 głosów, bo drugie głosowanie miało jeszcze mniej szans — gdyż wielu zwolenników Góralika po pierwszem głosowaniu, chodząc jak błędne owce i będąc teroryzowani przez większość przeciwną zabrali się do domu. Radbym mieć obraz z całego okręgu, dla tego proszę cię, byś był łaskaw kazać sporządzić cyfrowe zestawienie reszty trzech powiatów i nadesłać mi.

Dają się słyszeć głosy, że Potoczek był karany sądownie przed kilkoma laty. Oby to było prawdą!

Gotują się także do wniesienia protestu.

Zasyłam serdeczny uścisk

życzliwy

(Nazwiska nie drukujemy.)

Będąc w Piątek wieczór. radziłem usilnie ks. Góra.. ażeby przyjechał w Niedzielę nocnym pociągiem do Limanowy i przynajmniej raz pokazał się tutejszym wyborcom właśnie w decydującej chwili — jednak nie zrobił tego — a pokazuje się teraz, że byłaby sprawa z pewnością wygrana!

Zarozumiałość i pycha są to dwie klacze samym owsem pasione więc i znarowione. Nigdy niemi nie zajedziesz szczęśliwie, bo już co najmniej — to dyszel u wózka połamią. Właściciel tych dwóch klaczy sam sobie winien że nie tylko dyszel złamany ale i on sam wpadł w potok i kości potłukł.

Kiedy jegimoszcz ten list psiecytał — to niechże jegimoszcz cyta i to drugie. Ta zwirchność gminy Kopanki musi bycz uczona skoro sze obchodzi bez pisarza — a Galicja powinna Panu Bogu dzienkowacz, ze ma pieniondzów na skoły z których takie oswicone obiwatele wichodzom.

Bleib gesind jegimoszcz. **Katz.**

ŚWIADESTWO UBOSTWO

Do

Switny c. k. Direkcyie Spytola w Krakow.

Zaswiaczasie Ulijanne Ostrowską jako Ulijanna Ostrowsko urodzona w Kopance i pod Nro Konskrypcyatnem. w Kopance Nro 25. i przynalizna do Gminy Kopanki Ulijanna Ostrowsko jest wolnego kstonu u trzymuje sze z proczy rok wyrobnicza nie posiado zadnego Majątku ruchomego ani, nie rochomego Ulijanna Ostrowska.

Zwirchność Gminy Kopanka d. $^{10}/_{10}$ 1890.

Jan Mamel Naczilnik Gminy na zondanie pod. Franc Mamel.

Słówko.

Walka ojców w Radnej sali
To nasz nec plus ultra.
Brak **dziś** miejsca — więc czekajcie
Djabelskiego **jutra**.
Co to będzie nie uprzedzam
Lecz trąbię w sekrecie,
Że się z tego i owego
Szczerze uśmiejecie.

WIADOMOŚCI TEATRALNE.

Ewa jak wiadomo była bardzo łakomą kobietą ale teraźniejsze Ewy wydoskonaliły się w łakomstwie do najwyższej doskonałości. Pani **Żelazowska** chcąc złe skutki tej brzydkiej wady przedstawić — odegrała wybornie taką „**Ewę**" w benefisie swoim. Czy ta postać z całą artystyczną prawdą przedstawiona przez benefisantkę wpłynie umoralniająco na ród ewi — pozwalam sobie wątpić — ale żadnej wątpliwości nie ulega — że oznaki powszechnego zadowolnienia, jakie p. Żelazowską spotkały w dniu tym na scenie — są w zupełności zasłużone. Publiczność złożyła dowód, że umie oceniać prawdziwy artyzm.

P. Wojnowska artystka krakowskiego teatru wyjechała do Berlina dla ujrzenia „Thermidora" w którym ma odegrać na scenie naszej główną rolę bohaterki. W podróży towarzyszy jej p. **Hofmanowa.**

Pewne artystyczne małżeństwo wyjechało z teatru krakowskiego. Wszyscy koledzy w dowód swego uczucia dali im krzyżyk na drogę. Notujemy ten fakt godny należnego uznania.

Zwolennikom operetki lwowskiej donosimy, że w tym roku nie zobaczzmy już na scenie krakowskiej p. **Skalskiego.** Został on zaangażowany do Warszawy w miejsce p. Myszugi i wystąpi tam po raz pierwszy w operze napisanej przez p. Szmidta pod tytułem: „Nikczemna przysługa koleżeńska" w której p. Skalski odegra rolę bohatera.

Ufaj, ach ufaj....

Ufaj, ach ufaj z dziecięcą prostotą
W krwi naszej posiew i w łez naszych ziarno
I w tę odwieczną prawdę szczerozłotą,
Że poniżonych wywyższy moc boża;
Ludom i ludziom przestanie być czarno,
Gdy się wolności rozpromieni zorza
W ogromne słońce, którego promienie
Roztopią lody i głazy ogrzeją-
I dziejów brudne oczyszczą sumienie,
Nakarmią ludzkość szczęściem i nadzieją.
Ufaj. ach ufaj na jawie i we śnie,
Że nie straceni ci co walce giną;
Ufaj i nie mów nigdy, że zawcześnie
Walczyć z potworną stugłową gadziną.
W sercu nie w ustach noś te hasła świetne,
Które do czynów pobudzają dzielnych,
I niech jak gwiazdy świecą ci szlachetne
Myśli i czyny mężów nieśmiertelnych!
Ufaj, że każden kamyczek najmniejszy
Ma swoją wartość przy budowie gmachu,
Że u podstawy jeden głaz ważniejszy
Często, niż całe powiązanie dachu....
Ufaj, i nie trać na chwilę nadziei,
Bądź człekiem czynu nie tylko idei.
A aby prędzej przyszła ta godzina,
W której idea oblecze się w ciało:
Ufaj, cierp, kochaj i walcz za nią śmiało
Bądź synem wichru z męztwem Spartanina!

Zmogus.

Z ciekawych rzeczy.

Dzielny szermierz walczący do upadłego **w obronie spotwarzonego narodu**, jeden z tych duchowych rycerzy, których przekonania politycznego nic nie tylko złamać ale nawet nagiąć nie potrafi, został przez starego przyjaciela spotwarzonym w obec całego narodu. Mówimy tu o p. **Stefanie Buszczyńskim** autorze znakomitego dzieła: **„Obrona spotwarzonego narodu"** — które to dzieło oparte na faktach historycznych jest chlubą a być powinno wskazówką prawdy dla każdego, zaliczającego się do grona synów tego spotwarzonego narodu.

Gdy Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu obrało honorowym członkiem swoim p. Włodzimierza Spasowicza znanego panslawistę, którego marzeniem jest przywieść naród polski do stóp depcących go — bez względu na same prawa ludzkości — cóż dziwnego, że ten gorącego serca Buszczyński, słusznie oburzony czynem polskiego Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, wybuchnął słowem potępienia w liście otwartym przesłanym na ręce wiceprezesa tegoż Towarzystwa p. Wawrz. Benzelstjerna Engelströma. Pan wiceprezes uznał się za kompetentnego odpowiedzieć p. Buszczyńskiemu na własną rękę i uczynił to w ten sposób nie przynoszący zaszczytu jemu jako autorowi danej odpowiedzi — a oblewający rumieńcem wstydu tych, bez których

wiedzy odważył się niesfornym konceptem uchybić mężowi takiej miary jak Buszczyński. Nie dość na tem. P. Engelström siłę swej złośliwości posunął do takiego stopnia, że tak list p. Buszczyńskiego jak i smutnej pamięci odpowiedź jego znalazły się w „Czasie“. Organ stańczykowski korzystając z wody na młyn jego puszczonej — ogłosił oba listy z nawiasową uwagą ze swojej strony, że „treść listu p. Buszczyńskiego pozostawia sumiennemu ocenieniu naszego społeczeństwa“ — to jest klice stańczyków, bo gdyby miał na myśli całe społeczeństwo polskie — to byłby temu sumiennemu ocenieniu pozostawił także i treść list pana Engelströma.

Na szczęście żyją jeszcze ludzie zacni patrzący własnemi oczami nie przez okulary „Czasu“ i ci zostali oburzeni twierdzeniem p. Engeströma jakoby p. Buszczyński był niepowołanym do wydawania sądów o czynnościach zarządu poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. Ludzie ci postanowili aktem publicznym zaprotestować przeciw krzywdzie wyrządzonej p. Buszczyńskiemu a zarazem wypowiedzieć jasno p. Engeströmowi, że wydać sąd o publicznych czynnościach zarządu jakiejkolwiek instytucji narodowej przysługuje prawo każdemu co sercem, duchem i światłym umysłem należy do grona synów zasłużonych Ojczyźnie.

Oczekując owego aktu publicznego, o którym liczne głosy z różnych stron nas zawiadamiają — wstrzymujemy się z dalszem naszem słowem do przyszłego numeru w przekonaniu, że cie będziemy zmuszeni tym ludziom dobrej woli wyrzucać, że nie mieli odwagi wystąpić jawnie w sprawie, która ich tak słusznie oburzyła.

Djabeł.

Od redakcji.

Jeden z wielu. Na zapytanie Szanownego Pana: „jakie to są zasługi p. Pawła Popiela, którego „Czas“ omal że nie kanonizuje“, odpowiadamy, że o ile nam wiadomo, wkrótce wyjdzie z druku we Lwowie broszurka, z której Pan dowiesz się o jego zasługach.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Lekarze.

Dr. HENRYK FRAENKEL, specjalista chorób ocznych. Kraków ul. Grodzka 32. Godz. kons. od 10—12 przed połud., 3—5 po poł. codz ennie. Dla ubogich od 8—10 przed południem.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austrjackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp. Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszem kółku urządzane. Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną, chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO, w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budoarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mezkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perf meryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i mężkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoadki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich, także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża gorąca kiełbasa, wędzonka itp.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 7 „DJABŁA“ 1891 r.

JESZCZE NIE ZGINĘŁA.

Jeszcze nie zginęła nasza Polska droga,
Bo nie zapomniała Ona swego Boga:
I póty nie zginie — póki wiarę chowa,
Że powstanie wolna, wstanie Polska nowa;
Póki ojców wiarę, mowę i zwyczaje
W piersi ze czcią chowa, szanuje, wyznaje,
Póty w podziw światu i na postrach wroga
Syn Jej wołać może, biorąc świadkiem Boga:
Jeszcze nie zginęła!

A kiedy drwić będzie wróg z losu naszego,
Kiedy w obec świata zawoła całego:
Że już Polski niema, że Polska nie żyje,
Że Jej zabił ciało i ducha zabije,
Że ojców knut zabił, wygnanie, więzienie,
A młodsze w kolebce zgniecie pokolenie,
Gdy krzyknie: was niema w Europy karcie, —
My mu odpowiemy śmiało i otwarcie:
Jeszcze nie zginęła!

Gdy pośród ścian mokrych ciemnego więzienia
Przyjdzie straszna dla nas godzina zwątpienia,
A niepewność, rozpacz po stracie wolności
Owładnie nam duszą, noce w bezsenności
Będziemy pędzili, żyjąc bez nadziei —
Słysząc miast pociechy świst wichru zawiei, —
Wtedy z cierpliwością ponosząc katusze,
Temi słowy krzepmy zwątpiałą swą duszę:
Jeszcze nie zginęła!

Gdy nas wciąż Moskale będą katowali,
Wygnaniem, więzieniem będą zabijali,
I gdy nam od tortur członki już omdleją,
Rozpacz rzućmy bracia, krzepmy się nadzieją:
Że nasze katusze — te krwawe cierpienia
Przyczynią się przecież do Matki zbawienia,
Że my ojców winy krwią naszą zmyjemy,
Niech biją — my na knut każdy odpowiemy:
Jeszcze nie zginęła!

A kiedy nas zbiry zemdlonych od bicia
Przed twarz czynowników przywloką bez życia,
Spytają nas cara służalcy pijani:
Czy myśmy białemu carowi poddani —
I czy z nas już każdy wyrzec się gotowy
— Tak buntu, „miatieži“ jak wiary i mowy,
My na taką potwarz z dumą odpowiemy,
I w twarz podłym plwając nad uchem krzykniemy:
Jeszcze nie zginęła!

Gdy wróg nas z rodzinnej wygnawszy zagrody,
Popędzi w kajdanach aż w Sybiru lody,
Żelazne dźwigając okowy wśród śniegu
My kroku zwolnimy — jak koń zmęczon w biegu,
A już batem dzicy sieką nas siepacze,
Nam krew z rany spływa, kat z radości skacze,
My widząc śnieg biały i krew nań czerwoną,
Nasz kolor! — i piersią zakrzykniem zmrożoną:
Jeszcze nie zginęła!

A gdy nas rodzinnej strzechy wrogi nasze
Wygnają, i pójdzie kiedy plemię lasze
W tułaczkę i dłoń nam jak żebrakom trzeba
Będzie wyciągać prosząc ludy: chleba!
Dachu! pracy!.. O bracia, my i to zniesiemy
I drogą żegnając Ojczyznę pójdziemy
Pomiędzy narody, cierpiąc ból głodowy —
I wraz zanucimy nasz śpiew narodowy:
„Jeszcze nie zginęła!...“

A kiedy stanowcza wybije godzina,
Jutrzenka zaświeci w sercu Polski syna,
Ojczyzna się zbudzi, zawoła na dzieci —
Niejeden ich miljon ze świata się zleci —
Polak, Litwin, Rusin — uzbrojeni w kosy
Na szalach Europy zważą Polski losy
I idąc na wroga, zawołają: kacie!
Patrzcie, kto z nas żyje!.. wszak dzisiaj przyznacie:
Jeszcze nie zginęła!

Wł. Kalin.

Z POD ZABORU.

(Korespondencja własna).

Nareszcie ujrzałem serce naszej Matki Ojczyzny... Warszawa przez ten lat dziesiątek zmieniła się bardzo: przyjęła fizjonomję smutniejszą, pełną blizn, pełną ran, zębem ucisku wyjedzonych... Krzewiciele nędzy i bezprawia snują się za to gęściej, pełni buty i brutalnej arogancji... Trafiłem właśnie na pogrzeb smutnej pamięci Korniłowa, który, właściwym czynownikom sposobem, na stanowisku szefa jenerał-gubernatorskiej kancelarji, potrafił „dorobić się“ majątku. Jak oni wszyscy tutaj! Pogrzeb ten był obrazem charakterystycznym, oni, grzebiąc bowiem tak znakomitego „diejatiela“ już traktowali za trumną o zajęcie ciepłego, intratnego stołka. Hurkowa protegowała swego prezesa cenzury, na którego miejsce projektowano Pankowa, znanego obrońcę Tantiego... Petersburg, szrubując swoją kreaturę, miał podobno niezbyt pochlebnie wyrazić się o głowie pana prezesa... Złość ostatniego odbiła się więc na... prasie... To też idjotyzm w cenzurowaniu, jak mnie informowano, doszedł do kulminacyjnego punktu, akcentując tem tylko twierdzenie władz najwyższych.

W miastach prowincjonalnych resursy istnieją już na nowych statutach, zalecających liczniejszy udział w zarządach rosjan — to też zewsząd słychać narzekania tychże na zupełne usunięcie się żywiołu polskiego z zebrań towarzyskich, publicznych. Za bytnością moją w Kielcach jeden z oficerów wyrzekł, że to i lepiej: my, rosjanie możemy się nie krępować już obecnością Polek i nasza natura szeroko też rozlewa się i „buszuje“ (autentyczne). Ma rację, i nam lepiej, bo życie towarzyskie prywatne staje się ściślejszem, serdeczniejszem. A jakżeż bo godzić się z rosjanami, gdy w Ostrołęce na przedstawieniu amatorskiem rosyjskiem „Pieczony gwóźdź“ nawet damy rosyjskie rumieniły się i spektakl przed ukończeniem opuszczały (autentyczne).

Po powrocie do Warszawy zastałem trupę Korsza z Moskwy. Pierwsze przedstawienie „Burzy“ Ostrowskiego zgromadziło w teatrze Letnim 1013 osób, w tem parę rot żołnierzy, drugie już tylko 712 i tak decrescendo. Dziwni są ci „nasi bracia“ z północy, niosąc nam tylko zgorszenie, demoralizację i niesprawiedliwość w podziale pracy, chcą, byśmy z nimi się godzili a nawet „prymirali“ i łączyli.

Ludzi bez chleba płacze się też coraz więcej, koleje natomiast obsadzają diejatiele tylko swoimi, sprowadzanymi z Rosji, a podobne niesprawiedliwe postępowanie budzi oburzenie nawet w inteligentnych i uczciwych rosjanach. Wśród studentów rosjan dużo jest młodzieży szlachetnej, aresztują więc i tych, wiozą do cytadeli a z braku jakiejkolwiek winy, puszczają następnie z ziarnem nienawiści do swych władz w ogóle.

Ciekawe, co Hurko przywiózł z Petersburga. Mówią, że kwestję utworzenia chełmskiej gubernji, że coś w kwestji wyznań i to jest najprawdopodobniejsze, bo szef tego wydziału Kaczenowski towarzyszył mu w podróży. (Tak jest w istocie.—Przyp. Red.)

W następnym liście, po rozejrzeniu się na nowem polu dokładniejszem — sądzę, że wiele kwestji będę mógł ciekawych poruszyć. Niech świat wie i sądzi o polityce knuta na polskiej ziemi, a może i Petersburg zechce się tym sprawom bliżej przypatrzeć.

Niespasowicz.

Z wyborów.

W Tarnobrzegu szło mospanie
Wszystko **bardzo prosto**:
Prezes rady powiatowej
Razem ze starostą,
Pomodliwszy się obydwaj —
Przed... **wielkim ołtarzem**,
Zjedli **kaczkę** na śniadanie,
Z panem komisarzem;
Że zaś kaczka ta widocznie
Była bardzo tłusta —
Więc starosta ustawami
Obtarł sobie usta.
A komisarz?... wszak go znacie:
Bartoszewski Michał!
Po tej **kaczce** dwa tygodnie
Jak najęty kichał...
Ale chłopi głosowali
Za to „prosto z mosta!“
Kontent prezes i komisarz,
Że wygrał starosta!

Podlizejko.

DJALOGI.

Nasze sługi.

Pani X. zastaje służącą czytającą korespondentkę pocztową:

— Jak śmiesz czytywać moje listy?—

— O! ja zawsze to robię, gdyż się chcę przekonać, czy są pilne.

U malarza.

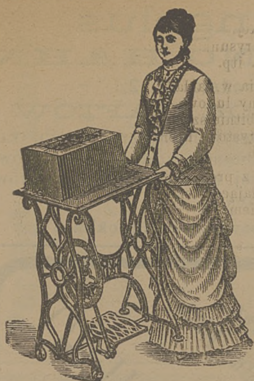
— Przysłałeś mi pan pejzaż, ale mi się nie podoba, bo jest za ciemny.

— Sam pan przecież żądał obrazka z światłem księżycowem.

— Tak, ale widzisz pan dziś ślub mojej córki, chcę jej z tego obrazka zrobić prezent, zmień pan więc księżyc na słońce.

— Ależ panie szanowny, księżyc.....

— Tańszy bo mniejszy... wiem — ale mnie mój panie stać i za słońce zapłacić.



Józef Iwanicki

MECHANIK,

Kraków, ul. św. Jana l. 1.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

wszystkich systemów,

z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Sprzedaż na raty po 4 złr. miesięcznie na trzy lub sześć miesięcy czasu, lub też gotówką.

Gwarancja 5 lat.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.



35 lat powodzenia Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**. *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

HOTEL KRAKOWSKI

w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87.

Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane.

Od 50 ct. za dobę.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW,

Fabryka parowa Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

W RAKOWICACH POD KRAKOWEM.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). Surogat Kawy w szklankach, Kawę śrótową francuską Rozmanita. Cykorją krakowską gorzką. Kawę figową. Cykorjową. Kawę perłową (nowość). Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

M. ŻENCZYKOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 40.

Niniejszem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. P. T. Publiczności na mój znacznie powiększony zakład introligatorski, pozostający pod moim osobistym kierunkiem i nadzorem, zaopatrzony w najnowsze ozdobne i gustowne wyciski paryskie do okładek na książki każdego formatu, jak również w wielki wybór doborowego materyału.

Podejmuję się opraw książek, tek, futerałów na adresy, dyplomy itp. **po cenach jak najumiarkowańszych**, szczególnie przy zamówieniach w większej ilości oprawy książek robię wszelkie możliwe ustępstwa.

Ceny opraw bibliotecznych:

Za oprawę jednego tomu	in duodecimo		octavo		quarto		folio	
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
Płótno na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy	—	15	—	25	—	40	—	75
Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy, z tytułem złotym	—	30	—	45	—	60	—	90
Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, papier szagrenowy lub francuski	—	35	—	50	—	75	1	25
Całe płótno angielskie, suchemi wyciskami, tytuł złoty	—	45	—	60	—	85	1	50
Skóra na grzbiecie i rogach, papier francuski lub płótno angielskie	—	75	1	25	1	75	2	50
W całą skórę, brzegi złocone, ze złoceniami na okładce	2	—	4	—	6	—	12	—

Najwięcej obecnie w Paryżu i Rzymie używane oprawy dzieł poważnych i książek do nabożeństwa w guście XVI i XVII wieku, w skórę świńską, cielęcą różnych kolorów lub pargamin, brzegi czerwone i złote, wykonywam po cenach najumiarkowańszych.

Cennik broszurowania dzieł:

za 1000 arkuszy 32 stron szyte w dziełach zawierających od 15 do 20 ark 1 złr., niżej 15 złr. 2.

Przyklejona kartka liczy się za jeden arkusz, wyrzynka za dwa arkusze, tablice i rysunki obliczam stosunkowo do wyrzynek.

Na żądanie nakładców przesyłam wzory opraw odwrotnie i franco.

MAGAZYN FUTER

ANTONIEGO JACHIMSKIEGO

w Krakowie ulica Grodzka L. 14 i 16

(założony w r. 1825)

Poleca w wielkim wyborze gotowe futra mężkie i damskie, najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacje i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

2—6 Przyjmuje futra pod gwarancją do przechowania przez lato.

H. NIEMETZ

OPTYK i MECHANIK

Kraków Sukiennice Nr. 30. — Lwów ul. Sykstuska Nr. 8.

WYŁĄCZNE SKŁADY NAJPOPRAWNIEJSZYCH PATENT.

MASZYN DO SZYCIA

Singera ręcznych i nożnych, również wszelkich innych systemów.

2—24 **GWARANCJA NA LAT PIĘĆ.**

Przyjmuje wypłaty ratami. Gotówką rabat. Cenniki darmo.

SKŁADY WSZELKICH CZĘŚCI MASZYNOWYCH. WARSZTATY REPARACYJNE.

Skład angielskich Bicykli i welocypedów dziecinnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.